

	Oddział niższy,	średni,	wyższy.
Religia	4	5	5
Niemieckie	11	10	8
Polskie	5	3	3
Rachunki	4	4	5
Nauka o formach	—	—	—
Rysunki	—	1	1
Realia	—	5	6
Spiewy	1	2	2
Gimnastyka	—	2	2
Roboty ręczne	—	—	—
	25	32	32

2. W kilkoklasowej szkole elementarnej:

	Oddział niższy,	średni,	wyższy.
Religia	4	4	4
Niemieckie	11	8	8
Polskie	5	3	3
Rachunki	4	4	4
Nauka o formach	—	—	—
Rysunki	—	1	1
Realia	—	6	6
Spiewy	1	2	2
Gimnastyka	—	2	2
Roboty ręczne	—	—	—
	15	30	32

W szkole półdniowej i szkole z trzema klasami i dwoma nauczycielami (§ 3 i 4 „Allgemeine Bestimmungen“) jako też w szkole letniej i dla pastuszków wchodzi w użycie potrzebne zmiany wedle potrzeby. Naznaczone dla języka polskiego godziny wyznaczać należy w końcu nauki przed i po południu.

Rozporządzenie to nie potrzebuje z naszej strony żadnego komentarza. Natchnął je duch owego bezwzględniego systemu germanizacji, który, nie obliczając się ze względami pedagogiki, dąży do zamierzonego celu — przeinaczenia narodowego charakteru ludności naszego kraju. Względ ten jedyny i naczelnym góruje bez osłony i eufemizmów żadnych nad wszystkimi szczegółami w mowie będącego rozporządzenia. Język polski znajduje się według niego wypartym z wszystkich stanowisk, ma zajmować tylko rolę podrzędną środka pomocniczego w nauce języka niemieckiego jako głównego przedmiotu. Takie jest położenie rzeczy stworzone dla szkół elementarnych W. Księstwa Poznańskiego nowym rozporządzeniem naczelnego prezesa, tak odmiennym duchem i treścią od dobroczynnej instrukcji ministerialnej z dnia 24 maja 1842. Smutny to stan rzeczy bez wątpienia, ale biadanie i wyrzekanie nad nim nie wystarcza; przeciwnie nasuwa się w obec niego jak zawsze w tego rodzaju wypadkach naturalne bardzo pytanie, jakby złemu zaradzić? — Nasamprzód powtarzamy i dzisiaj, cośmy już często bardzo mówili, że tego rodzaju właśnie przypadki, że rozporządzenia, jak powyższe, dowodzą najwymowniej kulawości konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu pruskiego. Cóż wart stan konstytucyjny i parlamentarny państwa, w którym bez zapytania woli i potrzeb ludności, wolno za skiniem odebrać z góry choćby najwyższemu urzędnikowi, drogą administracyjną, z po za zielonego stołu, skreślić jednym pociągnięciem pióra język ojczysty milionowej przeszło ludności z rzędu przedmiotów godnych nauki, i to język wykształcony i urobiony, mający swą przeszłość i swą literaturę, swych uczonych i poetów, swój obszar wreszcie reprezentowany cyfrą kilku tysięcy mil kwadratów? Rozporządzenia tego rodzaju nie powinny być wydawane z po za zielonego stołu, lecz drogą troskliwie i sumiennie obmyślanego prawodawstwa, za współudziałem pedagogów nie kierujących się prądami u góry

do ła i bez ogródek kazać, żeby nas do Łużek zaprowadził. Na wszelki przypadek jednak, adawał się z razu, że jesteśmy wierni rycerze Jego cesarskiej Mości, przez powstańców wypędzeni z Wilejki i idziemy do Dżisni. Rozmawialiśmy z sobą po moskiewsku i wolałiśmy jeden drugiego zmyślonemi imionami: Iwan, Hawryło i t. d. Skoro ogrzeliśmy się trochę i zjedliśmy po kawku chleba, Pagowski odwołał żyda stronę i chciał zreczenie go zażyć; ale ten nie dał mu i słowa wymówić, wręcz powiedział, że chociaż staramy się za kogo innego uchodzić, wie dobrze kto jesteśmy i czego chcemy, bo nas widział w Dżisnie. — Układ jednak nie był trudny: za dwa ruble srebrne przyrzekli nas najprościej zaprowadzić do Łużek. — Ruszyliśmy z żydkim, naprzód wielką drogą, przez wiele wiosek w nocy, potem manowcami i polami. — Szedł sam spieszenie i ciągle nas nukał; przędł! przędł! O świtanie przyszliśmy nad brzeg Dżisienki. Nie było tu drogi a zatem i przewozu ani człowieka; ale żyd wyjął z chłostu małe jakieś korytko, wziął drąg i sadając nas po dwóch, przepływał na drugą stronę. Później przyszła jego siostra i pomagała mu w pracy. — Rozwidniało już zupełnie, nim ostatnich przewieźli. Zaczęli się ludzie schodzić na niepraktykowane widokisko i każdy dziwił się, co by taka przeprawa znaczyła. To nam było nie do smaku. Dostawczy się wszyscy na prawy brzeg rzeczki, zaszliśmy do karczmy, gdzie właśnie mieszkała siostra naszego przewodnika. Tu wysuszyliśmy trochę odzieni, wypiliśmy po szklance grzanego mleka i najeliśmy konia dla podwożenia kolejno bardziej znużonych. O parę wiorst od karczmy wystąpiliśmy do Krasnej Góry, folwarku pana Wazgirda, spodziewając się, że dostaniemy wozów na dalszą drogę. Ale dzierzawca wyraźnie oświadczył, że z ludźmi podejrzany nie chce mieć do czynienia i pogroził żydowi, że go oskarży za przewodnictwo; jednakże dał nam śniadanie. Przeszczaszony żydek nie chciał nas dalej prowadzić, ledwo nie ledwo dwa ruble i pistolety w naszym ręku pokazywane mu na przemian, przemogły w nim obawę sądu niższego i skłoniły go do zupełnego dotrzymania umowy. Na lewym brzegu Dżisienki, ukazało się kilku konnych, szedłiśmy, że to byli kozacy i przyspieszyliśmy nasze kroki. Droga wszędzie była niegodziwa, nawet dla pieszych, deszcz nieustający. O pół mili przed Łużkami pytaliśmy się we wsi, co tam słychać? „Wszystko dotychczas spokojnie — odpowiedział nam gospodarz, — co dzień czekają przybycia kilku pułków moskiewskich.“ Słizna dla nas nowina! Nie było wszakże co innego przedsięwziąć; postanowiliśmy dotrzeć

powiewającego wiatru lub względami karyery, po sumiennym zbadaniu prawdziwych potrzeb ludności. Przyszło prawo o organizacji wychowania publicznego da najlepszą sposobność wystąpienia naszej deputacji sejmowej z temi naturalnymi argumentami, postarania się, aby nie każdorazowe panujące prądy w naczelnym systemie, lecz prawo regulowało sprawę wykładowego języka w szkołach państwa cywilizacji, jakim ma i chce być monarchia raska. I teraz już jednakże następcza rozporządzenie powyższe naczelnego prezesa w połączeniu z tylu innemi poprzedzającymi, z pamiętnym zakazem prywatnego wykładu nauki religii, deputacji naszej pożądaną sposobność do zabrania głosu przy dyskusji nad budżetem ministerstwa oświecenia. Rezultat podobnego wystąpienia będzie naturalnie, jak wszystkich innych, na teraz żaden: być wszakże może, iż będzie miało podobne wystąpienie wartość jako materyał na przyszłość. — Tyle co do strony urzędowo-parlamentarnej w sprawie obecnego rozporządzenia. — Następnie pozostaje przeciw niemu zawsze gotowy i obowiązkowy środek własnej pomocy. Petycyje do Izby, do instancji administracyjnych, wystąpienie deputowanych naszych sejmowych są dobre i konieczne, ale praktycznego rezultatu w obec panującego systemu nie sprowadzają. Natomiast przedstawia się zawsze gotowy, zawsze z każdym dniem do użycia środek własnej pomocy. Niechaj Towarzystwo ludowej oświaty, niechaj poczciwi i szczerze patriotyczni zabiegłość prywatną dają antydot polski ludowi naszemu przeciw dobie niemieczyny zadawaną z góry. Niech książka polska dana ze dworów lub z jakichbyś sfer światlejszych zaciera wrażenie tego — co szkoła we wręcz przeciwnym sensie i kierunku krzewi i szery.

Otóż najsukuteczniejszy sposób zaradzenia złemu.

Wiedomości urzędowe.

NPan raczył nauczyciela wyższego dr. Beckhaus w Rogoźnie mianować dyrektorem gimnazjum w Ostrowie.

Dotychczasowy komisaryczny powiatowy inspektor szkółny Wendland w Bydgoszczy mianowany został powiatowym inspektorem w obwodzie regencyjnym bydgoskim.

Nauczycielowi muzyki i dyrygentowi stowarzyszenia dla muzyki duchownej Klemensowi Schoen w Poznaniu nadany został tytuł dyrektora muzyki.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 1 grudnia.

(Pismienictwo polskie dla ludu etc. przez J. Chociszewskiego.)

Miałem w tych dniach sposobność przeglądania wydrukowanych dotąd 14 arkuszy „Pismienictwa Polskiego dla Ludu i Młodzieży“, ułożonego przez J. Chociszewskiego. Dziełko to, o ile mogłem na prędce zauważyć, będzie nader pożyteczne. Podręcznika literatury polskiej dla ludu dotąd nie mamy, choć każdy przyzna, że pożądaną nader jest rzeczą, aby i mniej oświeceni znali, choć pobieżnie, dzieje naszej pięknej literatury. Żgd mają się nauczyć, gdy w szkołach nie uczą? — Jedyne sposoby — słowne książki a książek, zawierających skrócone popularnie dzieje „Pismienictwa“ do miejsca a jeśli byśmy nie w Łużkach nie znaleźli, przedzierać się do Świącian albo do Wilejki. Uszedłszy jeszcze wiorst a może co kilkunastu więcej, wleźliśmy w lasie do jakiejś odryny, żeby wypocząć trochę pod zasłoną od deszczu i tymczasem wysłać kogo z pomiędzy nas na zwiady. Co do przytulki, małośmy wskórali, bo dach był jak sito a u spodu mieliśmy lód i wodę. Pagowski pojechał konno do najbliższej wioski i żyd poszedł z nim dla pokazania drogi. Niemogąc długo doczekać się jego, posłaliśmy Szulca w tę stronę; po niejakiem czasie wyprawiliśmy jeszcze Jana Kłota z Korską, gdy i ci nie wracali, ruszyliśmy wszyscy za nimi. Uszedłszy parę set kroków ujrzeliśmy przecież ostatnich wysłańców wracających ku nam. Ci podskakując wesoło, wyrzucali czapki w górę i krzykali: wiwat! Dopiero duch w nas ożył. Przybiegliśmy do nich i usłyszeliśmy prawdziwie radosną wiadomość. Powstańcy byli w Łużkach! Powzięli oni też nowinę w następny sposób: — Rzućmy się w odrynie, nie trafil na drogę do Łużek, lecz na inną, która ich do drugiej odryny zaprowadziła. Tu znaleźli gromadę ludzi, którzy zmięśli się mocno spostrzegłszy niespodzianych gości w ubiorze wojskowym moskiewskim. Nikt nie odpowiedział ani słowa na zadawane pytania. Po takim przyjęciu poszli dalej i spotkali małego chłopaka idącego ze wsi do tejże odryny, dali mu kilkanaście groszy, żeby był rozmowniejszy i pytali co słychać w Łużkach? — Ten odpowiedział im: „Ja nie wiedziału szto eto znaczyć, mnoho panou najechało do Łużek i usio jeżdżić z pistoletami, na takich przychożych koniach. (Ja nie wiem co to znaczy, wiele panów zjechało się do Łużek: ciągle jeżdżą z pistoletami na takich pięknych koniach). Tego nam i naszym powstańcom było dosyć. Poczuliśmy w sobie nowe siły i spieszyliśmy, jakby nas kto gonił. — Wyszliśmy z lasu postrzegłszy koło wioski zbrojnych jeźdźców powstańczych, z białemi kokardami u czepak. Byli to Ignacy Klot i Józef Łopaciński, wysłani na nasze spotkanie, Szulc im towarzyszył. Kiedy po pierwszych uniesieniach radości napadliśmy na Szulca — czemu nie wracał do nas, odpowiedział nam, że zatrzymał go pikiet — chciano nawet strzelić do niego, ledwo się wytłumaczył, że on nie Moskal choć w moskiewskim płaszczu. Zaprowadzono go potem do Łużek, gdzie także powstał nie mały rozruch, nim się dowiedzano, kim był rzeczywiście.

We wsi zastaliśmy Pagowskiego i naszego przewodnika. Każdy dał mu co mógł. Żydek wynagrodzony nad umowę, — serdecznie oświadczał swoją

dotąd nie mamy. Praca p. Chociszewskiego jest pierwszemu uśmoleniem w tym rodzaju. Autor trzymał się w tem dziełku głównie formy biograficznej, prztem daje nie złe odbicie obrazki cenniejszych autorów i odpowiednio z ich pism wyjątki. Co mnie szczególnie uderzyło, to osobny rozdział o pisarzach ludowych, których podana liczba co około 70, z tych bodaj kilku imiona znajdują się w „Kursie Literatury“ Nehringa i podobnych dziełach. Pierwszy raz jawi się tu krótkiea treściwe zestawienie tych pisarzy, co, prawda, nie wywarli takiego wpływu jak Mickiewicz lub Leleweł, ale których zasługi mimo to są bardzo wielkie, gdyż pracowali dla oświaty naszego kochanego ludu, dla tej naszej szczęśliwszej przyszłości a zatem kładli fundamenta tego gmachu narodowego, który, jak tu szymy, kiedyś przecież zbudujemy. Zaisiel! Dziwna to i nieodgadniona rzecz, że podręczniki literatury np. Nehringa, Łukaszewicza rozpisyją się drobiazgowo nie raz o Jonstonie n. p., nie przeczę znakomitym pisarzu łacińskim, ale którego dziś prawie nikt nie czyta a najmniej pewnie piszący, a tymczasem zasługi ks. Borowicza, Estkowskiego, Prusinowskiego, Stalmacha, Lompy, Łyskowskiego nie tylko nie wspomniane, ale nawet nazwiska ich przemilczane. Mojem zdaniem lepij było, aby się młodzież uczyła na pamięć o pisarzach ludowych, niż o Jonstonach, Dantyszach, Sarbiewskich i t. d. Otóż praca p. Chociszewskiego te szerzbę wynagrodzi.

Zdawałoby się mogło, że podobne przedsięwzięcie ze względu na ważność przedmiotu i ze względu, że autor za usiłowania rozkrzewienia oświaty więzienie odsiaduje, znajdzie najżywieższe poparcie, tymczasem we wstydem wyznać muszę, że razem zebrali się co 40 przedplacicieli na „Pismienictwo Polskie“ choć cena tak bajecznie tania. Jeżeli w podobny sposób popierać będziemy literaturę, to umrze ona wkrótce na galopujące suchoty. O ile wiem, położenie p. Chociszewskiego pod względem finansowym, jak wszystkich polskich literatów, jest bardzo smutnem, jedyna jego nadzieja była w owej książce, której druk rozpoczął się w sierpniu. Co miał zasobów — włożył w druk, papier i obrazki, myśląc, że choć część nakładu wróci się przedpłatą — gdzie tam.

Dziwnie zapewne są uczucia p. Chociszewskiego w kozie, gdy go dochodzą takie objawy spótcucia i uznania jego wytrwałej pracy nad oświatą ludu, lecz już kończę, gdyż się podobno zaczynam niecierpliwie, luby czytelniku. Dziełko p. Chociszewskiego z powodu chybionej zupełnie przedpłaty a ztąd i dla braku pieniędzy wyjdzie dopiero w grudniu b. r. Kosztować będzie 12 sbr. a zawiera co 250 stronnic i 30 rycin.)*

*) My i dziś, uznając słusność narzekania Szan. korespondenta, oświadczaemy, iż zapisy na prenumeratę powyższego dziełka przyjmujemy — a pragniemy, by pływca licznic, — ale... no! miejmy nadzieję; zatem powtarzamy, że zapisy na prenumeratę chętnie przyjmujemy. (Przyp. Red. Dzień. Pozn.)

Z Buku, 29 listopada.

(Wybory do reprezentacji miejskiej. — Szkoła Froeblońska.)

Gdy dotychczas nikt z Buku nie doniósł o rezultacie wyborów na reprezentantów miejskich, biorę dziś na siebie ten obowiązek, aby niejakos przykładem stwierdzić tę starą prawdę, że poczucie sił własnych przy solidarności i najtwardsze zapory łamie i doprowadza do zwycięstwa mimo słabej nadziei. Przeciwnicy nasi budują zwykle swe plany na naszej opeczności i bezczynności. Gdy oni w ścisłym szeregu, związani jednością interesu, przystępują do urny wyborczej, my na laurach swej wygody spoczywamy, lub prywatną rozdojeniu, podajemy pomocną dłoń nieprzyjacielowi. Przy wyborach uzupełniających do reprezentacji miejskiej dnia 26 bm. wysłaliśmy zwycięzko, bośmy — bodaj nie pierwszy i ostatni raz! — pomyśleli o tej interes miasta tak żywo obchodzącej sprawie. Wybrano 4 Polaków i to pp.: M. Kaczkę, T. Degórskiego, I. Małeckiego i dra S. Golskiego. Mamy więc od Nowego Roku na 9 reprezentantów 7 Polaków i 2 Żydów.

W tym miesiącu otworzono w Buku założoną stazaniem p. E. Sezanickiego z Pakoławia szkołę Froeblońską dla dzieci od 3 lat począwszy pod przewodnictwem panny Jezierskiej, która w tym fachu

wdzięczność. — W Łużkach nie wiadomo jak nas przyjął. Obywatela, księża, studenci, wszystko było na nasze usługi. Siłę zbrojną zastaliśmy jeszcze nie w bardzo świetnym stanie. Kilkadziesiąt koni, gromadę ludu pieszego, broni mało, porządku ani trochę. Zbiór ten wyglądał raczej na gromadę myśliwych gotującą się na obławę, niż na hufce powstańców idących walczyć za ojczyznę.

Dalsze rozwijanie się powstania dzisiejskiego.

Przybycie podchorążych ożywiło niezmiernie zażywek powstańców tworzący się w Łużkach. Jakaś tajemna potęga tkwi we wszystkich, co z czystego uczucia, z wzniesłego natchnienia jest poczęte, chociażby na pozór miało drobne, albo zgola nie osiągnięte skutki. Bujne przedsięwzięcia spiskowych uczniów dynaburskich musiały skończyć się na cichej ucieczce; osmaństwo zaledwo zaniosło swój zapal i odwagę w pośredniach a jednak tym zdawało się, jakoby ogromną siłę otrzymali w pomocy. Od tej chwili nie było już wzmianki na radach o niepowodzeniach próbach szczególności, o przejściu w sąsiedni powiat, o łączeniu do szeregów liczeźniejszych. Wzięto się czynnie i z otuchą do użycia własnych środków. — Żołnierze oko młodych przybylszych dostrzegliż zaraz główne uchybienia niedoświadczonych wojowników/przeciw przeciwnikowi, — której musieli ucieść się w obec nieprzyjaciela. — Żeby zabezpieczyć zbrojną garstkę przynajmniej od niespodziewanego napadu z Dżisni, żeby w obozie zaprowadzić czujność i nadać mu postać wojenną, podchorążowie, lubo znużeni, zatrudnili się natychmiast rozesłaniem pikiet i strażi, dla przykładu sami odbywali pierwszą kolję. Wnet przypadała na nich cięższa powinność. Napisano akt konfederacji, wybrano komitet tymczasowy pod przewodnictwem Benedykta Kłota i przygotowano odezwę do obywateli; a chcąc niejako żywym przykładem patriotyzmu dodać mocy słowom, rozesłano samychże podchorążych na wszystkie strony powiatu. Apostolstwo to było dla nich niebezpieczne, lada policyant wiejski, lada stronnik moskiewski mógł schwytać zbiega i zaprowadzić go do Dżisni. — Ale nie wielu znajdowało się takich, co by tę obawę sprawdzić byli zdolni. Kluczwój rozwijający publiczną o ucieczce podchorążych (junkrów) i rozkaz do asesorów sądu niższego, żeby ich łapać, za-

świecie egzamina złożyła we Wrocławiu. Tymczasowo przez zimę pomieszczono tę szkołę w pomieszkaniu p. T. Degórskiego, gdyż kupiony od p. Szuberta domek z 2 morgami gruntu dopiero na wiosnę dla koniecznych i celowi odpowiednich reparacji zajety być może. Nie jest tu miejsce rozwodzić się nad użytecznością tej instytucji, życzyliby tylko należało, aby obywatele miasta, korzystając z nadarzającego się im dobrodziejstwa, posyłali jak najliczniej dzieci swoje do szkółki. Tu dżiwa, bawig się, nabędzie smaku do nauki i porządku, wyrobi w sobie gust piękna, nauczy się myśleć, a ćwiczeniami gimnastycznymi rozwinię ciała i zgrabność ruchów. „Mens sana in corpore sano“ — to cel i zadanie tego nowego w naszym Księstwie zakładu naukowego dla maluczkich. O ile mi wiadomo, władza udzieliła już z całą gotowością konsensu dla tej szkółki.

Trzemeszno, 29 listopada.

(Wybory do reprezentacji miejskiej. — Kasa pożyczkowa jako Spółka zapisana. — Progimnazjum i gimnazjum. — O tem i o tem.)

(z) Przed kilku dniami odbyły się u nas wybory uzupełniające reprezentantów miasta. Niestety, nie wypadły one tak korzystnie, jakby być powinno i mogło, a to w skutek opieszałości trzech wyborców, należących do jednej rodziny i mających czystopolskie nazwiska, którzy, mimo, iż najmniejszego nie mają zajęcia, nie stawili się do urny wyborczej. Dwoma tylko głosami przepadł jeden z kandydatów polskich w drugiej klasie, a liczba Polaków w reprezentacji miejskiej pozostanie jak dawniej t. j. 5 przeciwko 7 innej narodowości. Obrano w klasie I. p. Plintsch, mistrza kotlarzkiego, w klasie II. dr. Daszkiewicza i rektora dra Sarg, w klasie III. dr. Zimmermann. Na nowe wybory czekać musimy dwa jeszcze lata; daj Boże aby lepij wtenczas wypadły.

Przed niedawnym także czasem zapadła ostateczna uchwała zapisania kasy naszej pożyczkowej jako spółki sądownie zapisanej. Jest to nader ważny fakt tak dla miasta jak i całej okolicy, gdyż przy takim zapisaniu Spółka na zaufaniu a przeto i na wzroście i bycie zyskać tylko musi. Jako firmowi reprezentują Spółkę: dr. Zimmermann jako dyrektor, dr. Daszkiewicz jako kontroler i Łukasz Liebek jako rendant. Projekt przystąpienia do centralnego zarządu Spółek zapisanych przepadł znaczną większością głosów, a to z jasnego powodu, iż przystąpienie takie połączone jest z ofiarą pieniężną Spółki naszej, która małemi dotąd obraca kapitałami, a jak ufać należy, odtąd dopiero wzrastać pocnie. Mamy nadzieję iż nasze obywatelstwo spółkę funduszami wspierać będzie, mając zapewnienie, iż przy dobrych odsetkach kapitał jak najpewniej będzie ulokowanym.

Sprawa przeistoczenia progimnazjum naszego na gimnazjum wciąż jeszcze w zawieszeniu. Miasto udało się z prośbą do stanów powiatowych o przyznienie się datkiem pieniężnym do urzęzywistnienia tej myśli; dzień 4-go grudnia pokaże, czy większość obywatelstwa naszego powiatu skłoni się do zrealizowania szlachetnych intencji. Mając gmach pyszny, bibliotekę, gabinet fizyczny, znaczne fundusze, alumnaty, musimy mieć nadzieję, iż władze wyższe zapomniawszy co w przeszłości się stało, wysłuchają słusznych żądań naszych i nie staną na przeszkodzie tam, gdzie o ogólną idzie oświatę.

Jak wszędzie tak i u nas ogólnie skarżą się na biedę, brak pieniędzy, brak kredytu, a chociaż zboże dobre płaci, co po tem kiedy nie sypie. Niektórzy obawiają się nawet głodu na wiosnę a to z powodu, że ziemniaki na gwałt gniją, które są głównym wyżywieniem klasy biedniejszej. Komornicy i robotnicy sprzedają po 10 sgr. szefel do gorzelni.

Znany ze swego procesu przed 9 laty hr. Finkenstein z Brzozowa został temi dniami ułaskawiony przez króla i opuścił Trzemeszno, udając się w inną okolicę, w celu ratowania nadwężzonego zdrowia przez kilkoletnie więzienie.

W pobliskiej wsi Biesiń, własności p. Wierzbickiego, zgorzały 3 stogi zboża. Ręka jakaś niegodziwa podpaliła z umysłu ogień. Stogi nie były niestety zabezpieczone. Niechaj to będzie przestroga dla innych!

stał asesora Ignacego Korsaka stojącego na straży obozu powstańców. W domach obywatelskich wszędzie przyjmowano ich z czcią i uniesieniem — misya bez żadnego przypadku sprawiła najlepsze skutki.

Na miejsce komitetu tymczasowego wybrano komitet stały. Prezesem został stary marszałek Podbięta, zastępcą jego hr. Augustyn Brzostowski. Członkami byli Benedykt Klot, Antoni Korsak, chorąży Szrym, Krukozewicz i inni. — Obowiązek sekretarza spełniał Adam Kurowski, któremu dopomagał niezmordowany w pracy i niewyczerpany w gorliwości ksiądz pijar Tatur.

W przeciągu dni czterech od przybycia podchorążych, powstanie powiatu dzisiejskiego nagle wzrosło w liczbę; ale większa część ludu uzbrojona była jedynie w piki i kosy. Wszystkich oczy pożądlwie zwracały się ku Dżisnie, do opanowania której największą przywykiwano wagę. Jednak nie można było o tem ani pomyśleć przed obraniem naczelnika siły zbrojnej, któryby do znajomości sztuki wojennej łączył powszechne zaufanie współobywateli. Wybór padł na Walentego Brochockiego, byłego podpułkownika wojsk polskich, zamieszkałego w Głębokiem.

Dnia 15 (27) kwietnia Walenty Brochocki, ogłoszony wodzem siły zbrojnej powiatu dzisiejskiego, wykonał przysięgę i zaraz czynnie zajął się przygotowaniem do żądanej wyprawy. Szefem swojego sztabu mianował podchorążego Pagowskiego, — na adjutanta wziął obywatela Ignacego Kłota, dozor nad arsenalem powierzył podchorążemu Obuchowiczowi. Komendantem placu w Łużkach naznaczył marszałka Bujnickiego, na takiegoż komendanta do Głębokiego wysłał Ignacego Korsaka, Mikołajowi Klotowi z wyborem jazdy kazał posunąć się na posterunek ku Dżisnie do Hermanowicz, a resztę kawalerii z kantonistów złożoną oddał byłemu marszałkowi Chrapowickiemu.

Po wielkiej nocy dopiero powstanie dzisiejskie, zaopatrzywszy się w broń i amunicję, uorganizowały się naprzód, ile możności najlepiej zaczęto wyrażać sposobie się do wstępnego boju i wkrótce wyruszyło na zdobycie powiatowego miasta. Za szczegółowy opis tej wyprawy — najlepiej posłuży znowu wyjątek z dziennika podchorążego, wyżj już przytoczonego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cholera z okolic Mogilna nie przeniosła się do powiatu; po nieszczejliwej tej epidemii panuje epidemiczne pono zdrowie.

Szose z Trzemeszna do Sławikowa tak leniwie budują, że aż pożałować. Po świeżo usypanej nie po prawie jechać, a co najmniej z ciężarem. Życie w miasteczku naszym jest zawsze równo cięgie, monotonne. Nie ma nigdzie miejsca gdzie się kilku ludzi razem zeszło, pogawędzić, a myśl o jakimś kółku towarzyskiego lub naukowego niepodobna jest do przeprowadzenia, bo za taki jest brak inteligencji z jednej strony, a za to obawa ze strony wykształconej należenia do towarzystwa, które jest polskim. Kółko „Czytelnia polskich” także prawie dogorywa, zaledwie cztery czasopisma mogą być tygodniowo czytane. Inaczej ma się rzecz z niemieckim „Lesende” — takowe blisko 40 liczy członków i dostarcza nam przeszło 10 numerów pism rozmaitej treści. Zjadły na Zgromadzenia agronomiczne i Pomocy wiejskiej co raz nieliczniejsze; nie wiadzieć czy będzie opieszalsi przypisać to trzeba.

Lwów, 27 listopada.

Ważne posiedzenie sejmowe. — Ważna uchwała wydziału krajowego.

(T) Całe dzisiejsze posiedzenie zeszło prawie wyłącznie na wybory różnych komisji. Rozpoczęto od wyboru dwóch członków do komisyi doświadczeń, wczoraj bowiem tylko trzech członków zostało wybranych. Dziś więc jeszcze dwóch dobrać, tak, że komisyja ta składa się z pp. Kraińskiego, Sawczyńskiego, Czajkowskiego i Szwedowskiego.

Następnie wybrano dla spraw gminnych na sejm Kreczunowicza, komisyję z 9 członków. Wybrani zostali pp. Baum, Dunajewski, ks. Grocholski, Smarzewski, Turczyn, Gniewosz, Wawrzyński. Komisyję tej przekazano zaraz sprawowanie i wnioski wydziału krajowego o utworzenie ogólnych gminnych.

Dla sprawy propinacyjnej wybrano komisyję z członków. Składa się ona z pp. Horodyskiego, Małkowskiego, Szumańczowskiego, Torosiewicza, Wodzieńskiego, Kreczunowicza i Wężyka. Przekazano jej prowadzenie wydziału krajowego w sprawie propinacji, jego pierwsze czytanie — było dziś na porządku dziennym.

Wnieślią przez Grossa sprawę zmiany ustawy o wydziale krajowej komisyji drogowej do której włączono pp. Agosowicza, Badeniego, Głogowskiego, Jędrasiewicza, Jaworskiego, Kirchmayera, Michalskiego i Janowskiego.

Sprawozdanie wydziału o czynnościach jego i o stanie etatu urzędników przekazano komisyji budżetowej, do której wybrani zostali pp. ks. Czartoryski, Kaczala, Kamiński, Kaszewko, Potocki, Weisman, Henryk i Ludwik Wodziecy i Zybliszewicz.

Sprawę wniesioną przez Smolkę w imieniu wydziału krajowego o nowych trybunałach pierwszej instancji przekazało komisyji prawnej, która składa się z pp. Czajkowskiego, Józefa Jasińskiego, Kowalskiego, Ryłskiego, Rydzowskiego i Wesołowskiego.

Do petycyjnej komisyji wybrani zostali: Czajkowski, Dzwonkowski, Firlej, Goleński, Łoś, Męciński, Pawlikow, Piliński, Piotrowski, Wiatowski, Słonecki, Szemelowski, Szczepański, Jankowski.

Do komisyji administracyjnej wreszcie zostali wybrani Kraiński, Paszkowski, Koziebrodzki, Horodyski, Kućkowski, Kaczkowski i Zawadowski.

W ciągu wyborów uporała się komisyja adresowa swoją pracą.

Projekt adresu bardzo krótkiego i jak może być bardziej banalnego, odczytał p. Paszkowski. Trudno jest tu adres. Jest tam powiedziane, że ażeby wyraża uczucia całego kraju, że w okresie 25-letniej panowania dzisiejszego cesarza było różnie i źle, że były przejścia ciężkie i błogie, że swobodnie jak na kraj zjednoczony cesarzowi i t. d. Na prośbę Kowalskiego przyjęła ten adres Izba bez dyskusji w bloc w drugim i trzecim czytaniu.

W sobotę już zapewne posiedzenia nie będzie, bo adresem tym pojedzie deputacya do Wiednia, a po powrocie wybrano do tej deputacyi i marszałka i jego zastępcę, więc sejm będzie świętować musiał aż do powrotu.

Roboty jednak na tym uciepnieć nie powinny, bo komisyje mają już mnóstwo czynności sobie przekazać, a jutro dostaną jeszcze nowe zajęcia.

Na jutrzejszym porządku dziennym sprawy: doświadczeń do podatków dla 401 gmin; zmiany ordynacyi wyborczej (sprawozdawca Smolka); rad szpitalnych (sprawozdawca Haller); soli dla bydła (sprawozdawca Smolka) i kilka drobniejszych.

Zaraz po zagajeniu posiedzenia udzielono urlop p. Smolkowskiemu na dni czternaście.

Ważna bardzo zapadła w Wydziale krajowym wczoraj ostatnia uchwała, którą cały kraj radośnie powitał. Myła na drogach krajowych wydzierżawiono żydom. Rogatki wszystkie były w rękę najbogatszych klas naszych współobywateli wznajana moją wydzierżawę a domy ich były przybytkami najniebezpieczniejszymi, pulapkami na moralność i uczciwość naszego wiejskiego. Obecnie wniosła ofertę o wydzierżawienie poboru myta na drogach krajowych spółka, na której czele stoi p. Leonard Wiszniewski, który w roku 1863 zmuszony opuścić Kongresówkę, osiadł w Łodzi. Spółkę tę wydzierżawił Wydział krajowy ów pobór myta za sumę 82,022 guldenów (5000 guldenów) mniej niż ofiarowali dotychczasowi dzierżawcy żydzi. Spółka ta bierze w dzierżawę 52 stacje. Żydy dzierżawili dotychczas pojedynczo stacje lub tylko po kilkanaście. Obszerniej o tej sprawie później. Pierwszy to krok na drodze uczciwej walki przeciw żydom.

Lwów, 29 listopada.

(Trzecie posiedzenie sejmowe.)

(T) Na porządku dziennym pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego, tudzież kilku drobniejszych wagi dotyczących zapomogi dla żydów. Najważniejszą była sprawa soli, którą też uchwalono. W imieniu wydziału krajowego wniósł poseł Solka sprawę cen soli i sejm zgodnie z wydziałem krajowym uchwalił.

potrzebę zniesienia monopolu soli, jak długo jeszcze trwa monopol, wzywa sejm c. k. rząd ażeby,

a) ceny soli niższe zostały,

b) aby zarządzoną została fabrykacja taniej soli kuchennej,

3) sejm uznaje potrzebę aby wszystkim gminom, które mają źródła słone na swych gruntach i gminom bezpośrednio graniczącym, dozwolono korzystania z takich wód była. Wnioski te zostały w drugim i trzecim czytaniu uchwalone.

Uchwalono także na tym posiedzeniu na wniosek Wolańskiego, aby na obradach komisyi gminnej, drogowej i propinacyjnej mogli być wszyscy posłowie obecni.

Jutro posiedzenie, lecz trwać będzie krótko, jutro bowiem wyjeżdża deputacya sejmowa do Wiednia z adresem gratulacyjnym. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosków, które do komisyi odesłane zostają, natomiast wniosku rządowego o nieodpowiedzialności posłów, a drugie wniosku wydziałowego o dodatkach gminnych dla 101 gmin.

Lwów, 29 listopada.

(Zajęcie gorszące. — Polemika dziennikarska. — Kryzys.)

(T) Niejednokrotnie wyrażałem już głęboki żal jaki mam do naszych dzienników miejscowych z powodu skandalicznej polemiki jaką one między sobą prowadzą. Polemika ta doprowadza do tego, iż walka zeszła na pole czysto osobiste między wydawcami obu pism tutejszych. Wydawca Gaz. nar. nazwał wydawcę Dzien. pol. poprostu „złodziejem” i oskarżył go publicznie o jakieś kiedys popełnione kradzieże. Wydawca Dzien. pol. wytoczył z tego powodu proces o obrazę honoru, nie ograniczył się jednak na tym tylko oddając wet za wet, nazwał wydawcę Gaz. nar. „złodziejem, oszustem i denuncyantem” i na poparcie drukuje osobne listy otwarte, w których stara się twierdzenia swoje udowodnić. Wczoraj wyszedł znowu taki list otwarty przy Dzien. pol. i dał powód do bardzo niemiłego zajścia w Radzie miejskiej. Oto liczne groźby radnych i to najpoważniejszych oświadczyło przed rozpoczęciem posiedzenia prezydentowi miasta, że jak długo wydawca Gaz. nar. (który jest także członkiem Rady miejskiej) nie odczyści się z poczynionych mu w pismach publicznych ciężkich zarzutów, oni z nim razem w Radzie miejskiej zasiadać nie będą. Ponieważ obecny temu wydawca Gaz. nar. ustąpić nie chciał, więc owi radni do sali obrad wejść nie chcieli. Dopiero na usilne prośby prezydenta miasta, skłonili się tym razem jeszcze ze względu na ważne sprawy stojące na porządku dziennym, wzięść wspólnie z wydawcą Gaz. nar. udział w obradach i weszli na salę.

O zajściu tym gorszącym, świadczącym, jak wielki jest oburzenie powszechne przeciw wydawcy Gaz. nar. i jak silną, wymierzona przeciw niemu, agitacya, mówi dziś całe miasto, a jak dotkliwym jest ono dla wszystkich, którzyby w dziennikach pragnęli widzieć organa opinii publicznej a w ich redaktorach przedstawicieli tejże opinii, dodawać nie potrzebuje. Hańba tym, którzy zbezczeszcili swoim postępowaniem zaszczytny zawód publicystyczny i dziennikarstwo polskie odarli z należnej mu czci! Może chwila obecna jest chwilą przesilenia i może wyda zbawienne owoce, może zakończy się gorsząca najskrajniejszy wpływ na kraj cały, wywierająca walka dziennikarstwa i może pisma nasze wejdą na tory inne, godniejsze pism polskich.

Paryż, 28 listopada.

(Jeszcze o głosowaniu nad prorogacyą. — Dyskusya nad interpelacyą p. Leona Say. — Niepopulność p. de Broglie. — Jak trudno było ułożyć nowe ministerstwo. — O przyszłej komisyi trzydziestu. — Smutno. — Sprzedaż gmachu szkoły bazylikańskiej.)

S. E. Z drugim orędziem marszałka Mac-Mahona do Izby poprzylepiano na murach tekst prawa, mającego na celu prorogacyą jego władzy i przyjętego przez Zgromadzenie. Na tym się dotąd ogranicza działanie niby ustalonego i niby przedłużonego rządu. Wyzyskiwanie przez każde stronnictwo głosowania nad tym prawem idzie zawsze zwyczajnym torem; prawa konstytucyjne okazały, że ostatecznie zwyciężył, ale nie widzimy jakimby sposobem mogła prawica uchwalić monarchię przed 7 latami, nie przeniewierając się własnemu sumieniu i nie przynajmniej się do hypokryzji i pewnego rodzaju krzywoprzysięstwa. Zobaczymy, czy zasada polityki prawicy jest znany wiersz z Tartuffe molierowskiego; il est avec le ciel des accommodements.

Tymczasem mieliśmy w poniedziałek nowe posiedzenie Izby i dyskusya nad interpelacyą pana Leona Say. Ale po przyjęciu prorogacyi interpelacya ta, jak poprzednio wykazyaliśmy, była bez celu i musiała zakończyć się łatwym tryumfem ministerstwa; co też się stało. P. de Broglie otrzymał większość 49 głosów. Że p. Leon Say dowcipnie i grzecznie jak zawsze wyrażał, iż gabinet szanujący ściśle legalność, starał się stałować niezwołaniem wyborów wypadek głosowania Izby, że p. Beulé miał mowę dość zgrzeczną, będącą jego łabędzim śpiewem, a która mu teki zachować nie mogła, że pan Bethmont wyrzucał energicznie p. de Broglie jego postawę w sprawie fuzji monarchicznej i widoczne sprzajanie królewskość; że nareszcie ten sam p. de Broglie zniewolony bronić się, użył także epigramatów o różnobarwniej interpelacyi p. Bethmont i oświadczył, że postępował zawsze lojalnie i legalnie, co się zaś tyczy polityki przyszłego gabinetu nie powiedział nie może — o tem wszystkim już wiedzą czytelnicy wasi. Zwyciężył więc pan de Broglie; nowożytny Bolingbroke nie wygrał się z ministerstwem.

Ale z wyjątkiem prawego centrum, i to jeszcze nie całego, nikt nie popiera go szczerze, jest on jedną z najbardziej zniechęconych dzisiaj osobistości we Francyi. Republikanie zarzucają mu, że korzystając z prowizoryczności w osobistym interesie stawia przeszkody ustaleniu rzeczypospolitej; monarchiści oskarżają go o intrygi, które fuzyja uniemożliwiła, bonapartyści żadnej dla niego mięt nie mogą sympatyi, a pan d'Audiffret-Pasquier przez niego poświęcony i oddalony z ministerstwa w duchu mu tego nie przebacza.

I w takich to warunkach trzeba było ułożyć nowy gabinet i wybrać nową komisyję trzydziestu. Te dwie herkulesowe roboty, które przez kilka dni bezowocnie się ciągnęły, najpiękniej wykazały rozstrojenie panujące między zwycięzcami 20 listopada; trzy razy marszałek Mac-Mahon musiał zmienić listę swoich przyszłych ministrów. Skrajna prawica, jako uznająca prorogacyą tylko pro forma była na końcu odsunięta, bo ks. Decazes zażądał od kolegów, aby rzekli się przez lat 7 wszelkich usiłowań restauracyjnych. Nareszcie dzisiaj mamy tak długo oczekiwany gabinet. Habemus papam! P. de Broglie jest zawsze wiceprezydentem ale z teką spraw wewnętrznych; p. Beulé

będzie mógł spokojnie oddawać się archeologicznym studjom, których nie powinienby był nigdy opuszczać. Pan Decazes obejmuje tekę spraw zagranicznych; będzie on zapewne także z p. Magne, który pozostaje nadal ministrem skarbu, stróżem neutralności gabinetu w kompetencyi stronnictw; p. Batbie czekając innej posady, ustępuje miejsce p. de Fourtou z lewego centrum, byłemu ministrowi p. Thiersa; Deseilligny zostaje w ministerstwie, a p. de Larcy i p. Depeyre z prawicy wchodzi do jego nowego składu. Du Barrail i Dompierre d'Hornoy także zachowują swoją tekę. To drugie różnobarwne ministerstwo de Broglie nazywa się już ministerstwem praw konstytucyjnych, nie zadawalnia przecież nikogo oprócz części prawego centrum.

Nie przyczyni się ogłoszenie nazwisk nowych ministrów do łatwiejszego obrania członków komisyi trzydziestu. Prawe centrum wymazuje z listy swojej kandydatów ze skrajnej prawicy i nawzajem; już dwa dni poświęcono głosowaniu, a pozostaje jeszcze 13 członków do obrania Tanta molis erat!... Im bardziej postępujemy, tem bardziej staje się Izba wersalska prawdziwą wieżą babilońską.

A tymczasem drożyna niesłychana, nędra powszechna, brak roboty; zwyczajne skutki nieufności i niepewności, a zima już czuć się daje, zima okrutna, najokrutniejsza jaką mieliśmy od lat kilku. Smutno, smutno!

Nastąpiła nareszcie sprzedaż gmachu szkoły bazylikańskiej — ale nabyło go miasto prawie za bezcen. P. Ferdinand Duval, nowy prefekt Sekwany, korzystając z racji raczej nadużywając położenia szkoły, zamiast przyjąć pierwotną cenę tj. milion franków, na którą zgodzili się byli pp. Say i Calmon, nie chciał dać więcej jak 700,000 fr., a rada szkolna do muru przyparta, musiała przyjąć tak niekorzystne warunki. Nie dość na tem: miasto wymaga natychmiastowego ustąpienia mu nabytego gmachu, tak że 1 stycznia już opuszcza ostatnie uczniowie dom ten w którym wychowało się całe pokolenie emigracyjne. Nie potrzebuje opisać tu wrażenia jakie ten nieukniony ale niemniej smutny wypadek sprawił na emigracyi paryżkiej; każdy czuje, że jeżeli szkoła zupełnie istnieje przestanie, będzie to niepowetowana klęska dla wszystkich jeszcze bardzo licznych Polaków Franczyi zamieszkujących, a nie można przewidzieć jaka w przyszłości będzie potrzeba tej instytucyi prawdziwie publicznego użytku. Jednak nie wszystko jeszcze stracone; rada ma zamiar poświęcić dochód z pozostałego po wypłaceniu długów kapitału wychowaniu znajdujących się obecnie w szkole uczniów, a ponieważ trudno przyjąć do tego innym sposobem jak przenosząc ich wszystkich razem do nowego lokalu pod tą samą dyrekcją — jest nadzieja, że uniknie się rozproszenia uczniów po francuskich zakładach, o którym była mowa i zwinienia tem samem ostatecznie tej szkoły polskiej, o której potrzebie istnienia, powtarzam, coraz bardziej przekonywamy się. O powyższych postanowieniach nie omieszkam was szczegółowo zawiadamiać.

NIEMCY.

* Berlin, 30 listopada. Podczas gdy dotychczasowe obrady Izby sejmowych nie budziły wielkiego zajęcia, w niedługim czasie ożywią się takowe prawdopodobnie bardzo. Jak się bowiem National Ztg. z pewnego dowiaduje źródła, projekt do prawa o obywatelskich ślubach cywilnych zreagowany ostatecznie przez ministerstwo i przejrany przez ks. Bismarcka, przedłożony został już do sankcyi królówi. Projekt ten cywilnych ślubów ma być na tej samej zreagowany podstawie, co pierwotny projekt, i zawierać pomiędzy innemi paragraf dozwolający rządowi powierzenie ksiąg cywilnych duchownym. Przeciw temu paragrafowi występuje, jak naturalnie, National Ztg. oświadczając, że takowy przyczyni się tylko może do zakłócenia jeszcze większego pokoju konfesyjnego, czegoby unikać należało, bo w obecnym ustroju państwowym łatwo przyjąć może do tego, że w okolicach zamieszkałych przeważnie przez ludność katolicką, księgi cywilne oddane będą urzędnikowi świeckiemu, podczas gdy księgi cywilne protestantów prowadzić będzie katolicki duchowny.

Izba deputowanych obradowała na wczorajszym posiedzeniu nad budżetem państwa. W dniu jutrzejszym zbiera się na posiedzenie o 11 godzinie. Na porządku dziennym stoi regulamin dla najwyższej Izby obrachunkowej, drugie czytanie zmiany podatku gruntowego, wybory do komisyi statystycznej i długów państwa, i rugi wyborcze. Projekt do prawa o koncesjach na budowę kolei żelaznych nie będzie jeszcze, jak się zdaje, przedłożony w tej kadencji sejmowi, bo obecnie przesłano go do ministerstwa skarbu i ma tym sposobem jeszcze kilka stacyi do przejścia.

Z pola walki kościelno-państwowej dochodzą z całych Niemiec wiadomości o procesach wytoczonych biskupom za opór przeciw prawom majowym. Biskup Trewirski obsadził ponownie 13 urzędów duchownych po różnych parafiach bez uwadzenia o tem rząd. Arcybiskup kolński Melchers zaniósł apelacyę przeciw wyrokowi skazującemu go za obsadzenie siedmiu urzędów duchownych bez wiedzy rządu. Wreszcie nauczyciele elementarni, sprawujący zarazem funkcye organizatorów i zakrystyan, otrzymali od władzy wyższej rozkaz wypowiedzenia służby tym duchownym, których rząd nie uważa za duchownych pełniących prawnie swe funkcye, a nawet skazuje na kary za pełnienie takowych. Są to wszystko ci księża, którzy otrzymali od właściwych biskupów posady bez zawiadomienia o tem rząd.

Wiadomość, jakoby ks. Bismarck już w pierwszych dniach grudnia miał przybyć do Berlina, nie potwierdza się. Kreuz Ztg. donosi, że jeszcze nie stanowczo nie postanowiono w tym względzie. Natomiast o przyszłości do dawnych sił cesarza Wilhelma wszystkie pisma berlińskie dzienniki; cesarz Wilhelm na nowo rozpoczął zwykłe swe popołudniowe przejażdżki.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 30 listopada. Posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Na wczorajszym posiedzeniu Izby wersalskiej przedsięwzięto dalszy wybór członków komisyi, mającej obradować nad ustawami konstytucyjnymi. Wybrano tylko dwóch członków prawicy. W poniedziałek dalsze wybory. — Następnie obradowano nad interpelacyą co do stanu obłączenia. — Jenerał Ducrot złożył swój mandat, powołując się na to, że niepodobna mu pogodzić mandatu deputowanego z urzędem głównodowodzącego armii.

Peszt, 30 listopada. Stronnictwo Deaka wyraziło prezesowi ministerstwa swe zaufanie i prosiło go, aby pozostał na swym urzędzie. Prezes ministerstwa oświadczył się co do powyższego przez siebie zamiaru na najbliższym zebraniu stronnictwa.

Petersburg, 29 listopada. Car opuścił Liwadyę wczoraj. Jutro oczekiwano w Moskwie przybycie jenerałego gubernatora Turkestanu — jenerała Kaufmanna.

Paryż, 29 listopada. Wybrani przy wyborach uzupełniających dnia 16 b. m. na deputowanych jenerałów Letellier-Valazé i Saussier pozbawieni zostali rozporządzeniem ministra wojny z dnia wczorajszego swego dowództwa wojkowego. Słychać, że inni jeszcze jenerałowie mają być wezwani, aby się zdecydowali, czy chcą zatrzymać stanowisko wojskowe lub udział w polityce obecnej.

Waszyngton, 30 listopada. W obec wiadomości rozszerzanych przez rząd hiszpański w sprawie Virginiusa donoszą z źródła wiarygodnego, że zatargu tego nie należy jeszcze uważać jako zupełnie załatwionego. Rada ministeryalna zwołana przedwczoraj, zajmowała się wyłącznie tą sprawą, przyczem słychać, że rząd hiszpański nie nadesłał jeszcze swych warunków. — Opinia publiczna ciągle rozdrażniona.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XXXIX

z dnia 26 listopada 1873 r.

Po rozpoczęciu dzisiejszego posiedzenia przesłuchano nasamprzód dr. Humbert, bibliotekarza w Metz, pułkownika Wolf i majora inżynierii Peussellera. Zeznania wymienionych świadków nie zwróciły na siebie wielkiej uwagi a przewodniczący kazał zawałać marszałka Canroberta. Canrobert zeznaje, że powrócił w dniu 7 października po bitwie pod Mezieres do swej głównej kwatery, znalazł tam list od marszałka Bazaine'a, który opisywał mu obecne położenie rzeczy i prosił go, aby zawiadomił o tem swych jenerałów i następnie zdał mu raport. Podówczas było zdaniem wszystkich, że armia jest dobrego ducha i gotowa każdej chwili do spełnienia obowiązku, że życie swe gotowa drogą okupić, ale nie może już wyruszyć w pole. Na radzie wojennej z 10 była tylko mowa o zawarciu honorowej konwencyi i wszyscy oświadczyli gotowość okupienia drogi swego życia, gdyby konwencyi nie przyjęto. Canrobert charakteryzuje położenie armii w bardzo czarnych kolorach. Cudem było to prawie, że wystarczyło zapasami żywności aż do 27 października. Można by nawet powiedzieć, że i niebo sprzyściło się przeciw armii, bo padało ustawicznie i żołnierze musieli brodzić aż po kolana w błocie. Wojsko miało tylko małe namioty, których użytek poznał przewodniczący wojennego sądu podczas swej bytności w Afryce. Należało armię ratować i dla tego oświadczone się za zawarciem wojkowej konwencyi, w skutek czego wyjechał jenerał Boyer do Wersalu. W dniu 18 zwołano ponownie radę wojenną, na której jenerał Boyer zwał sprawę z swej misyi. — Całe zeznanie marszałka Canroberta nie różni się wiele od zeznania jener. Boyer. Uchwałę rady wojennej mającą na celu dalsze rokowania z nieprzyjacielem i udanie się do cesarzowej za radą Bismarcka przyjęło 6 głosami z 7 głosujących. Marszałek Canrobert godził się jak najzupełniej na tę uchwałę, bo nie chciał aby armia tak jak trzode baranów prowadzona na rzeź. Część oświadczyła, że wycieczka. Canrobert miał wielki szacunek dla podobnej odwagi ale wielu z oświadczył, że wycieczka za fortecy była już niemożliwą.

Przewodniczący: Czy marszałek Bazaine mówił panu o rokowaniach w jakie już przedtem wszedł był z nieprzyjacielem?

Canrobert: Nie.

Przewodniczący: Mówił co marszałek o Regnierze i jenerale Bourbaki?

Canrobert: Nie przypominam sobie przynajmniej nic podobnego.

Przewodniczący: Czy na radzie wojennej 10 mówił Bazaine o instrukcyach jakie dał jenerałowi Boyer?

Canrobert: Uchwaliliśmy tylko zażądać honorowej konwencyi. Jestem przekonany, że marszałek Bazaine żądał tylko honorowych warunków.

Przewodniczący: Czy wiedział pan w dniu 18, że armia Metz nie otrzyma lepszych warunków nad te, jakie otrzymała armia Sedanu?

Canrobert: Tak mi się zdaje, bo uciekliśmy się do cesarzowej jako do ostatniej kotwicy. Wiedzieliśmy, że nieprzyjacieli nie jest skłonny do żadnych ustępstw.

Przewodniczący: Czy w dniu 18 mówił marszałek Bazaine panu o demonstracyi jaką armia miała zrobić na korzyść cesarzowej i preliminarach jakie miała podpisać nie znając ich uprzednio?

Canrobert: Robiliśmy zawsze wszystko w imieniu cesarza. Nie ma to przecież znaczenia, że nie byliśmy popierali i innego rządu, który przedsięwziął obronę kraju. Wszyscy oddani byliśmy cesarzowi.

Przewodniczący: Pytam się pana czy wiedziałeś o trzech warunkach jakie postawił ks. Bismarck jenerałowi Boyer. Czy powiedział panu marszałek Bazaine, że cesarzowa podpisał preliminarzy, chociażby były i najtwardsze?

Canrobert: Nie powiedział tego marszałek Bazaine, bo nie byłbym tego zapominał.

Przewodniczący: Czy marszałek Bazaine zawiadomił pana o tem, że jenerał Bourbaki wszedł na nowo w służbę?

Canrobert: Nie przypominam sobie tego.

Przewodniczący: Czy jenerał Boyer powiedział panu, że ks. Bismarck udzielił mu wiadomości o położeniu Francyi?

Canrobert: Nie powiedział nam tego. Gdy zaś oświadczył, że miasta na północy życzą sobie pruskich załóg, zawałam: „To za wiele”.

Przewodniczący: Cóż stało się po 18 października?

Canrobert: Gdyśm w dniu 24 otrzymaliśmy wiadomość, że ks. Bismarck zerwie rokowania, nie było już co robić. Postanowiliśmy wysłać jenerała Changarniera do księcia Fryderyka Karola. Nie była to przyjemna misya dla starego żołnierza i nie odniosła też żadnego skutku.

Komisarz rządowy: Czy marszałek Bazaine powiedział panu, że armia Metz stawia się na rozkazy rządu narodowego?

Canrobert: Tak.

Przewodniczący: Czy marszałek Bazaine dał panom na radzie wojennej dzienniki, które jenerał Boyer przywiózł z Wersalu?

Canrobert: Nie! Na radzie wojennej 18 nie dał nam marszałek dzienników. Dwa z nich otrzymałem dopiero później. Przedstawiały one położenie rzeczy nie w tak czarnych kolorach jak je malowało sprawozdanie jenerała Boyer, ale treść ich nie była wesoła.

Marszałek Bazaine: Nie mówiłem jenerałowi nie o Regnierze, bo całą tę sprawę wzięłam na mą własną odpowiedzialność.

Przed sądem staje marszałek Loebuef, drugi dowódca korpusu armii nadreńskiej. Loebuef był za zrobieniem wycieczki z Metz zaimby przystąpiło do rokowań z nieprzyjacielem. Loebuef daje prawie takie same zeznania co marszałek Canrobert. Jenerał Boyer miał żądać w Wersalu, aby armia wymarszowała z Metz z bronią w ręku i bagażami. Marszałek Loebuef powiada wbrew twierdzeniom marszałka Canroberta, że jenerał Boyer oświadczył, iż niepomysłne wiadomości jakie miał do zakomunikowania, pochodzą z niemieckiej głównej kwatery. Jenerał Boyer strzeżonym był bardzo podczas całej podróży i nie mógł mówić z żadnym Francuzem. Boyer powiedział, że Bismarck tylko pod tym warunkiem rozpoznać rokowania jeżeli armia uzna cesarzową. W skutek tego postanowiono wysłać jenerała Boyer do cesarzowej. Uwiadomiono o tem jenerałów dwyrzecznych, którzy się zgodzili na to pod warunkiem, że armia stanie po stronie rządu, który uzna Francya. W dniu 24 nadeszła depesza ks. Bismarcka donosząca o zakończeniu rokowań. W skutek tego zebrano radę wojenną i urządzono wysłanie jenerała Changarniera do ks. Fryderyka Karola. Loebuef znał instrukcye udzielone jenerałowi Boyer przez Bazaine'a do Wersalu, Marszałek Bazaine odczytał marszałkowi Loebuef te instrukcye.

Przewodniczący: Znał pan trzy warunki postawione

przez Bismarcka? Wiedział pan o żądaniu ks. Bismarcka, aby armia oświadczyła się na korzyść cesarzewej?

Leobuff: Nie! Byłoby to coś niezłapanego w armii francuskiej.

Przewodniczący: Czy była mowa o tym, że cesarzowa musi podpisać preliwary, chociażby były i najwładzniejsi.

Leobuff: Nie, nie przypominał sobie tego.

Przewodniczący: Czy powiedziano panu, że armia takie tylko otrzyma warunki, jakie otrzymała armia Sedan?

Leobuff: Wiedziałem, że Bismarck skłonnym był do łagodniejszych warunków, ale jenerałowie pruscy chcieli tylko zezwolić na warunki jakie otrzymała armia Sedan. Nie wiem czy o tym była mowa na radzie wojennej 18.

Przewodniczący: Czy była mowa o jenerale Bourbaki?

Leobuff: Nie.

Następnym świadkiem jest jenerał Ladmirał obecny gubernator Paryża, dowódca korpusu armii nadreńskiej podczas wojny. Zeznania jenerała Ladmirała są bardzo krótkie.

Powiada on, że wszyscy gotowi byli do boju gdyby nie przyjęto honorowej konwencji, lubo przekonani byli o bezskutecznej walce, bo położenie armii było zbyt smutnem. Trzech warunków postawionych przez ks. Bismarcka nie zna jenerał Ladmirał.

O Bourbakim nie było mowy na radzie wojennej. Na pytanie komisarza rządowego odpowiada Ladmirał, że na radzie wojennej oświadczone, iż Prusy nie uznają rządu narodowego i chcą tylko traktować z rejentką. Jenerał Ladmirał wszczepił panu obecnie Paryża nie chętnie stać przed sądem, na twarz jego maluje się pewna niechęć jakoby ubliżono jego godności wojując go przed sąm na świadka.

Dalszym świadkiem jest jenerał Frossard, czwarty korpus jenerała armii nadreńskiej i zarazem gubernator cesarskiego księcia. Frossard zeznaje, że chodziło o zawarcie konwencji wojennej, która miała na celu zneutralizowanie armii.

Miał to być przygotowanie do zawarcia pokoju. Z początku sądzono, że wybraniem będzie Zgromadzenie narodowe. Później dowiedziano się, że Prusy chcą tylko rokować z rejentką. Jenerał Boyer zwiódł jenerałów, nie umyślnie może. Sprawozdanie jenerała Boyer wywołało wielkie zwątpienie. Demonstracja na korzyść rejentki była niemożliwa, bo armia była jeszcze cesarską a przestąpiła nią być, gdyby było zwołane Zgromadzenie narodowe. Jenerał Frossard przytacza następnie ustęp z listu napisanego przezeń na ręce jenerała Boyer do cesarzewej.

Jenerał Frossard zaklinał cesarzewą, aby zawarła pokój. Musieliśmy zawrzeć wiadomościom przywiezionym nam przez jenerała Boyer, bo zmniejsiłyśmy wierzyć i poważniejszą wiadomościom jak o wypadkach 4 września w Paryżu. Ze cesarzowa nie zgodziła się na preliwary pokojowe, pochodzi zdaniem jenerała ząd, iż żądano od niej podpisu „in blanco”.

Frossard przypomina dalej obciążenie Moguncyi, której załoga francuska podobna zawarła konwencję, jaką zamierzono zawrzeć w Metz. Załoga ta udała się następnie do Vendée, aby zwalczyć tamtejsze powstanie. Armia w Metz podobna miała odegrać rolę i jej to zamierzono poruczyć przywrócenie porządku społecznego. O politycznej tu roli nie było wcale mowy.

W październiku przebiecie się byłoby pełnem sławie szaleństwem lecz przystąpił daremnie krwi rozlewem. Żądając czegoś podobnego od wojska, byłoby rzeczą łatwą, lecz pewnem jest, że wojsko zmuszonem było do daremnej wycieczki powróciło na nowo do Metz.

Po wywodach jenerała Frossarda zabrał głos sam przewodniczący, aby zaprotować przeciw porównaniu wielkopiętny sławy garnizonu moguncyjskiego z armią w Metz.

Następnie przesłuchiwał jenerała Desvaux, który po Bourbakim objął dowództwo nad gwardją. Świadek ten nie podaje nic nowego; był on i jego gwardya za przebieciem się pod Armanvillers.

Następnym świadkiem jest jenerał Coffinieres. Ten zeznaje nie więcej, jak to cośmy już od innych usłyszeli jenerałów i stwierdza, że konie już od 10, a żołnierze od 20 nie otrzymali swych racyi, i że zaiste nie pojmuję, jak armia w Metz mogła się utrzymać do 20.

Po jenerale Jarras, którego zeznania są bez zajęcia przywołano jenerała Changarniera. Ogólne wzruszenie. Świadek ubrał się w wielki mundur. Na zapytanie przewodniczącego od generała odpowiada, że zowie się Jan Mikolaj Changarnier, ur. w Auteuil r. 1793; obecnie piastuje godność jenerała dywizyj.

Przewodniczący: Znasz pan marszałka Bazaine?

Świadek: Miałem zaszczyt służyć pod rozkazami marszałka jako ochotnik w armii nadreńskiej. Jenerał opowiada następnie, że rada wojenna z 24 poleciła mu jednogłośnie, aby udał się do głównej kwatery ks. Fryderyka Karola, celem zawarcia z tym ostatnim zawieszenia broni wraz z dozwoleniem zaprowadzenia i żądania pozwolenia do wymarszu armii francuskiej z Metz, którąby udała się na terytorium neutralne i tam oczekiwała rozkazów Zgromadzenia narodowego. Jenerał chwalił uprzejmość księcia Fryderyka Karola, który wysłał na przeciw niego dwóch swych adiutantów. „Tym sposobem — dodał jenerał — zmanifestowałem książę swój szacunek dla armii nadreńskiej.”

Książę Fryderyk Karol oświadczył jenerałowi Changarnier, że trudną byłoby mu rzeczą styplować cośkolwiek dla armii metzkiej, gdyby forteca Metz nie była objęta odnośną konwencją. Jenerał Changarnier, któremu polecono jedynie układać się co do samej armii, niecierpił się gdy zwrócono rozmowę na samą fortecę. „Widzisz jenerale — odezwał się książę, podnosząc się — widzisz od nadchodzący niemierny szereg wozów z zapasami żywności. To prowiand dla armii nadreńskiej mrującej z głodem.” Jenerał starał się być panem swego wzruszenia i twierdził, że armia może się jeszcze trzymać i nie znajduje się bynajmniej w ostateczności. W głównej kwaterze księcia widocznie dobrze było pouczeni. O stanie armii obłąkanej. W końcu domaga się jenerał, aby mu wolno było zaprotować przeciw pewnej broszurze odrywającej się uwłaszczając o armii nadreńskiej. W broszurze tej powiada, że armia francuska, która równie dobrze była żywną i zaopatrzoną co armia niemiecka, powinna była oprzeć się tej ostateczności. Tak nie było, gdyż wojsko francuskie spało dnia 10 na gołej ziemi w błocie i nie miało co do ust włożyć.

Następnie przywołano p. Rouhera. Obrońca Lachaud zapytuje go, co wie o układach, jakie toczyły się w Londynie w czasie pobytu tamże jenerała Boyer.

Rouher zeznaje, że był właśnie przy boku cesarzewej, gdy przybył jenerał Boyer. Cesarzowa pytała się sama siebie: „Mogę co uczynić? Wolno mi przyjąć propozycję księcia Bismarcka? Bez wahania się pochyliła u króla pruskiego różne starania. Na wszystkie otrzymała przeczącą odpowiedź. Zaproponowano jej okrojenie terytorium francuskiego; cesarzowa odrzuciła podobne propozycje. W dalsze układy nie wdała się nie mając wiary w powodzenie i usiłowania rządu narodowego. Co się tyczy Regnier, którego Rouher widział po kilka razy, w tej mierze postawił sobie pytanie: Jest to agent pruski lub też jeden z tych egzaltowanych ludzi, którzy dla ratowania ojczyzny gotowi są chwycić się najbardziej awanturnych pomysłów? Nie sądziłem jednakże, aby powierzone mu jakąkolwiek misją.”

Posiedzenie zamknięto o godzinie 5tej.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Komedya „Marya i Magdalena” odegrana w sobotę po raz pierwszy na scenie polskiej, dziś zostanie powtórzona, wstrzymujemy się zatem z obszerniejszym jej rozbiorem, niemniej z referatem gry artystów do dnia jutrzejszego. Tu i ko powiemy, że sztuka znalazła w sobotę dobre przyjęcie, gra artystów była staranna, a wystawa tak elegancka, że pod tym względem nie wiele pozostaje do życzenia. To wszystko powinno zniechęcić publiczność do licznego zgromadzenia się na dzisiejsze przedstawienie, które, jak to przypuszczamy mamy prawo, będzie poprawniejszem od pierwszego.

Wczorajsze przedstawienie złożone z farsy p. t. „Siostra Kasperka” i komedii Kruszyńskiego „Określenie” liczną zwiabiło do teatru letniego publiczność, która przez cały wieczór w nader wesołym była nastraju, obrywając łucznymi oklaskami wszystkich niemal artystów. — Mazur w kostiumach krakowskich oddaćono razno i z zyciem. Panny Biron zwracamy uwagę, że strojem swoim raczej przypomniała nam córę gorącej Itali, niż Krakowiankę. — Żaniedbanie to, tym więcej żalilo, że reszta osób występujących w chórach i mazurze odpowiednio była ubrana.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 30 listopada. Na dzień 27 stycznia naznaczono wielkie zebranie ludowe dla objawienia cesarzowi niemieckiemu sympatii ludu angielskiego w walce jego przeciw ultramontanizmowi. — Earl Russel oświadczył swą gotowość do przybycia na wybór przewodni-

czących obu Izb. Arcybiskup jorski wniesie prawdopodobnie rezolucją, wedle której każde wielkie miasto angielskie ma wybierać dwóch przynajmniej deputowanych, co by parlamentowi nadało charakter prawdziwie narodowy.

Cardiffs, 30 listopada. Okręt amerykański „Fremactain” przywiózł 87 osób z osady pakietbotu „Ville Havre”, który dnia 23 b. m. uderzył o okręt angielski „Lockern” i zatonął. Osób 226 z „Villa Havre” utonęło.

Madryt, 1 grudnia. Castelar zawiadomił na wczorajszym naradzie ministerjalnej, że rząd amerykański oświadcza, iż zgadza się, aby na proponowanych podstawach przystąpić do ugodowego załatwienia sprawy „Virginias”. — Bombardowanie Kartageny nie ustaje. Miasto wiele ucierpiało.

Nowy Jork, 30 listopada. Z Hawany donoszą, że władze madryckie nakazały przez telegraf, aby rząd wstrzymał wydanie okrętu „Virginus” aż do odebrania urzędowego protokołu, wykazujące prawego postępowanie władz. Ludność i prasa w Hawannie opierają się wydanie, ztąd wielkie wzburzenie. Robią przygotowania do obrony.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 1 grudnia.

— * Walne zebranie Towarzystwa przemysłowego odbyło się wczoraj przy dość licznej udziale członków. Po zagajeniu takowego przez prezesa prof. Szafarzewicza i obrani na przewodniczącego p. Dziurkowskiego, sekretarz zarządu dr. Szulc odczytał protokół poprzedniego zebrania a następnie przystąpiono do balotowania nowych członków. Przytłoch 23. Poczem przewodniczący rzucił myśl, czyby członkowie Towarzystwa nie uważali za stosowne płacić składkę o jeden tal. więcej rocznie i podwyżkę tę oddzielić składkę a następnie gdy odpowiednia ztąd i procentowa suma się zbierze, zakupić dom dla Towarzystwa. Nie stawia, teraz wniosku w tym względzie lecz prosi by członkowie nad tem się zastanowili na przyszłym zebraniu dyskusja podjęta. Wreszcie profesor Szafarzewicz zawiadomił członków, iż z dniem jutrzejszym rozpocznie się szereg odczytów i prosiłgo liczenie na nie zbieranie się.

Na tym walne zebranie ukończono zostało.

— * W czwartek dnia 4 bm. odbędzie się posiedzenie poznańskiego komisji otograficznej. Obrady toczyć się będą nad pismami imion endoziemskich.

— * Czwartkowy numer tak Toruńskiej Gazety jak Thornea Ztg. zabany został przez tamtejszą policja z powodu znanego listu Opa św. do ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego.)

Rada nadzorcza Towarzystwa pożyczkowego przemysłowego Poznania obrła na posiedzeniu w piątek odbytem na dyrektora zarządu p. Bolesława Leigebra. (Powtórzone, ponieważ nie we wszystkich egzemplarzach niedzielnego numeru było umieszczone.

— * Sprawozdanie nasze z zebrania walnego „Ula” zamieszczone w numerze 246, prostujemy o tyle, że bilans przedłożony obejmował nie bieżący kwartał, lecz cały czas istnienia „Ula” po dzień 1 listopada rb. czyli cztery miesiące, w którym to czasie zysk czysty wynosił 4124 tal. 19 gr. 3 fen. i że nie p. Grunwald lecz kupiec p. B. Grywald do komisji rewizyjnej wybrany został.

— * Komendujący jenerał V korpusu p. Kirchbach udał się w piątek na Berlin do Petersburga na uroczystość św. Jerzego.

— * Ks. biskup sufragan Janiszewski wrócił w piątek z kilkudniowej wycieczki.

— * Siedm osób uwięziono podczas odbytu w piątek nocą obławy policyjnej. W więzieniu policyjnym znajduje się obecnie 33 więźniów.

— * Oszust Karol Fryderyk Wilhelm Stieber, który pod przybranymi rozmaitemi tytułami i pod przybranymi imionami nazwiskami odbywał podróże a w Wrocławiu, w Poznaniu, w Bydgoszczy oszukiwał kelnerów i innych dopuszczał się przestępstw, uwięziony podobno został w tych dniach w Hamburgu.

— * Przed czasem niejakim zgubiona została we wsi pobliskiej M. ziota bransoletka. Bransoletkę tę obłożono arestem u jednego z tutejszych zegarmistrzów, który twierdzi, że ją kupił od nieznanego mu właściciela.

— * W Warszawie jutro daje w teatrze wielkim koncert p. Friemann skrzypek; w koncercie tym przyjmie udział p. Modrzejewska, która deklamować będzie poezję z tekstu pana J. Ożety Kościelskiego z Szarleja.

— * Gościnność. W tych dniach przybył do Paryża hr. Mendorff byj adiutant arcysiękcia Fryderyka Karola.

Z powodu przybycia hrabiego dzienniki francuskie opowiadają fakt następujący:

We wrześniu w r. 183... pewien młody kapitan francuski przybywszy do Wiednia stanął w hotelu arcysiękcia Karola.

W parę godzin po przybyciu młody oficer wyszedł piechotą w celu zwiedzenia miasta.

Spacer trwał kilka godzin a była już godzina obiadowa. Ale podróżnik nasz dla dokładniejszego zapoznania się z miastem przagnął również piechotą wrócić do hotelu. Poprosił więc o informację pod tym względem jakiegoś przechodnia, który chętnie oddał się na jego usługi i doprowadziwszy go do bardzo pięknego budynku rzekł:

— Oto hotel arcysiękcia Karola.

Młody oficer wszedł i przeszedłszy przed przedpokój, w którym się znajdowało kilku służących w bardzo prostej libery, ujrzał się w sali jadalnej, na środku której stał stół zastawiony na jakie dwadzieścia osób.

Podróżnik zasiadł do stołu i trapiiony głodem nie czekając na współbiesiadników zabrał się żwawo do przekąsek.

Nagle otworzyły się drzwi w głębi i ukazał się jakiś pan bardzo poważnej fizjonomii; za nim szła wielkiej urody młoda kobieta widocznie jego córka, dalej kilku młodych ludzi, mogących mieć od 18 do 25 lat wieku, jeszcze kilka oficerów i cywilnych.

Francuz oddał wszystkim nowoprzybyłym ukłon nie przezwyciężając jedzenia.

Nowi goście zasiedli również do stołu i rozpoczęła się pomiędzy nimi ożywiona rozmowa.

Po chwili młody oficer zagadnął swego sąsiada, pytając go, czy nie umie po francusku, i wyrażając żal silny, że niemieckie języka niemieckiego nie pozwala mu brać udziału w ogólnej konwersacji.

Dosłyszał to ów pan w podeszłym już wieku i na hasło dane przez niego rozmowa toczyła się już dłużej w francuskim języku. Młody oficer wyraził swoją wdzięczność za tak delikatne uwzględnienie jego położenia i zarazem odezwał się z wielkimi pochwałami o wiedeńskich tabльд hotelach.

Kiedy to mówił, na fizjonomiach kilku gości znać było jakby lekkie uśmiech, ale podeszły ów pan rozpoczął rozmowę z młodym Francuzem i toczyła się ona między nimi przez resztę obiadu z wielkim ożywieniem.

Po skończonym obiedzie cała rodzina powstała od stołu. Francuz wymienił podeszłemu współbiesiadnikowi swoje imię i nazwisko i zdiwliwio go trochę, że ów pan nie uważał za stosowne to samo uczynić.

— * Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 2 grudnia Biłłany panny; w kalendarzu słowiańskim Szulistała.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 51, zachód o godzinie minut 48.

Dnia 2 grudnia 1413 połączony sejm Korony i Litwy w Horodlu. — 1830 poselstwo polskie u Konstantego w Mokotowie.

— * Pleszew, 28 listopada. (Sejmik powiatowy). — We wtorek 6 listopada odbył się na sali hotelowej p. Walszewskiego sejmik powiatowy, na który zebrała się dość znaczna liczba członków.

Wyprowadzono nowych członków, wyboru różnych komisji wybrano do pomocy radcy ziemianśkiego przy nabywaniu gruntu pod koleją żelazną kluczborsko-poznańską dziedziczą Szulca z Korzkiem i Tomickiego z Borucina. W połączeniu z landratem udzielono komisji tej pełnomocnictwo do układania się z posiadaczami gruntów przyległych względem odstąpienia ziemi pod koleją w imieniu powiatu, do ustanowienia ceny kupna aż do 80 tal. za morg, przy wyższej cenie zaś do wniesienia o wywłaszczenie. Za rok 1871 udzielono rentantowi pokwitowanie. Dochód wynosił 50,507 tal. 18 gr. 5 fen. rozchód zaś 37,640 tal. 27 gr. 7 fen., tak że pozostało remanentu 12,866 tal. 18 gr. 10 fen. Po dłuższej rozprawie uchwalili sejmik jednogłośnie, aby od 1 stycznia 1874 r. wdepie planu amortyzacyjnego zbierano rocznie 18,000 tal. i podług sumy tej składki komunalno-powiatowe ściągano. Następnie przyjęto etat na rok 1874. Podług niego wynosi:

Dochód:

1. Z kart polowania	180	tal.	20	gr.	5	fen.
2. Kary landwierzów	29	—	—	—	—	—
3. Dochód z mostowego pod Bogusławiem	307	—	17	—	9	—
4. Składki na pokrycie potrzeb prowincjonalnych i powiatowych	39,340	—	—	—	—	—
5. Nieprzewidywany dochód	3	—	5	—	5	—
Razem	39,861	tal.	—	sbr.	6	fen.

Rozchód:

1. Koszta zarządu komisarzy obwodowych	500	tal.	—	sbr.	—	fen.
2. Koszta odbywania sejmików	93	—	13	—	4	—
3. Koszta branki powiatowej	94	—	—	—	—	—
4. Na utrzymanie przyrządów do gaszenia pożarów	106	—	21	—	2	—
5. Remuneraacya rentanta	400	—	—	—	—	—
6. Na druki	49	—	7	—	7	—
7. Na zarząd, oprocentowanie i amortyzacya pożyczki kolejowej	18,000	—	—	—	—	—
8. Na zarząd, oprocentowanie i amortyzacya pożyczki szosowej	7569	—	26	—	1	—
9. Na wsparcia wdów po rezerwach i landwierzach w wojnie 1870/71 r. poległych	26	—	15	—	—	—
10. Dochód do kasy wdów i sierót porażonych	384	—	—	—	—	—
11. Na remuneraacya akuserek	100	—	—	—	—	—
12. Składka prowincjonalna	11,927	—	—	—	—	—
13. Kary landwierzów, które bywały składane na kapitał procent przynoszacy	29	—	17	—	4	—
14. Na fundusz budowy dróg dochód z kart polowania	180	—	20	—	—	—
15. Ekstraordynaryna	400	—	—	—	—	—
Razem	39,861	tal.	—	sbr.	6	fen.

Co do budowy żwirówek była rozprawa ożywiona. Ządano z jednej strony, aby wstrzymać się z budową żwirówek, dopóki koleją żelazną kluczborsko-poznańską i olesnicko-gnieźnieńską nie będzie ukończoną i miejsc, w których staną mają dworce ostatecznie nie będą oznaczone. Z drugiej zaś strony przemawiano za budową żwirówek z Pleszewa do Żerkowa. Złożono piśmienny wniosek na mocy plenipotencyi 12 członków następującej osnowy:

1. Jesteśmy przeciw każdej budowie nowych żwirówek, dopóki koleją żelazną nie zostanie ukończoną, ponieważ tego jesteśmy przekonani, że wtenczas dopiero będzie najlepiej można ocenić, czy jest budowa żwirówek potrzebna.

2. Wynagrodzenie wojenne w ilości 36,231 tal. za ciężary przez cały powiat ponoszone nie może, zdaniem naszym, na to użyte, aby pojedynczym mieszkańcom powiatu budowa szosy przynosiła korzyści. Albo mają tedy te 36,281 tal. być umieszczone w listach zastawnych, procent przynoszacy, jako wartość całego powiatu, albo też winny być nim spłacone dług powiatu, przez co powiat miałby ulżenie.

3. Jesteśmy dalej tego zdania, że stóunki finansowe naszego powiatu nie pozwalają nam myśleć obecnie o budowie żwirówek. Powiat nasz jest bardzo znacznie zadłużony, które przez nabywanie ziemi pod koleją o znaczną podwyższoną będą sumę. Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania.

Wniosek landrata, aby budowano żwirówek z Robakowa na Grab, Suche, Mały Lubin, Hilarów i Buchorzew do Jarocina upadł.

Wniosek piśmienny powyżej podany ad 2 i 3 cofnięto, ad 1 upadł.

Wniosek, aby pomiędzy propozycjami na przyszły sejmik powiatowy stawiono kwestyą budowy szosy pleszewsko-żerkowskiej przeszedł.

Wniosek, aby obrano komisją do stawiania propozycji względem budowy innych jeszcze potrzebnych w powiecie żwirówek został odrzucony.

Tak więc jeszcze raz będą obrady względem budowy żwirówek z Pleszewa do Żerkowa na przyszłym sejmiku chociaż powiat nasz, jak budżet przyszłoroczny wykazuje, z bardzo znaczną niecierpić się musi długami. Czyby nie było lepiej nie obarczać powiatu nowymi długami?

PRZYBYLI DO POZNANIA.

BAZAR. Chłapowski z Szoldr, Rittwerg z Szarlottenburga, Wolniewicz z Dembica, Nawrocki z Buina, Jaraczewski z Lipna, Rutkowski z Ławicy, Jeżewski z Królestwa Polskiego.

LUZINSKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Książę Ang. Sukowski z Rydzyni, hr. Szebek z Stupii, hr. Poński z Marszewa, Smeryński, Goślinowski, Wichliński, Gustowski, Słupski, Bronikowski, Tarnowski, Jański i Morawski z Król. Pols., Sezaniecki z Boguszyna, pani Wybińska z Tylic, Malczewski Skarbek z Smolar, Wiliam z żoną z Żuina, pani Chłapowska z Czerwoniej wsi, Rekowski z żoną z Pietrzykowa, Dziembowski z Roszkowa, Gólec z Czerwnej, Dąbrowski z żoną z Winnogórz, Chłapowski z Gończy, Malczewski Żyg. z Piotrkowie, hr. Osieński z Drezna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk, 29 listopada. Pogoda nie stała po większej części pochmurna z dość częstym deszczem. Wiatr zachodni i południowo zachodni.

W handlu zbożowym znaczniejszych zmian w tym tygodniu nie mamy do zaznaczenia. Na wszystkich wielkich placach ceny były stale z tendencją do wzmocnienia się.

W Anglii targo spokojne, jednakże zboże krajowe osiągało pełne ceny zeszłego tygodnia a piękny towar zagraniczny zaraz w pierwszych dniach o 1 szyling na kwartę drożej płacono i ceny te stale się utrzymywały. Nawet za ładunki płynące, tak za znajdujące się już przy brzegach jako też za będące jeszcze w drodze wyższe żądano ceny.

W Francji kupno nieco ożywił się i ceny stały. W Marssylii pomimo ogromnego importu sprzedaż, tak łatwa, że zaledwo 30,000 centnarów zboża w magazynach pozostaje. W Warszawie i Dukiernie pszenica średnia bez zmiany, wyborowa zaś nieco droższa.

Żyto i owies na wszystkich placach francuskich drożej płacono.

W Belgii, Holandji i Niemczech pszenica i żyto bez zmiany, na niektórych targach ceny się wznosiły.

W Węgrzech pszenica o 50 cent, żyto o 1 franka a jezmień o 70 cent, na 100 kilogramów, w przeciągu tygodniu w cenę się podniosły.

W Nowym Jorku, podług ostatniego telegramu, ceny pszenicy i maki były zmniejsz. Kanaly północne zamrzły.

Na naszym placu przy znaczniejszych nieco dowozach tranżakey były ożywieńsze, robiono bowiem zakupy dla Belgii i północnych Niemiec. Ceny zeszłotygodniowe stale się utrzymywały a gatunki wyborowe płacono o 1 tal. na 2000 funt. drożej.

Żyto przy większych dowozach i mniejszym odbycie nieco w cenę się cofnęło, lecz wczoraj znowo miało lepszą tendencję. Sprzedano w tym tygodniu 2000 ton pszenicy i 150 ton żyta. Płacono za 2000 funt. wag. cel. czyli jedne tone.

„ pstrój czerwony	118—130	78—85	3 9 6	3 18
Żyto krajowego	128—134	80—84	3 12	3 17
Jęczmienia	122—126	65—66½	2 19 10	2 21
Groch	102—114	52—62	1 26 1	2 17
		51—56	2 12 11	2 15

Aleksander Makowski i Sp.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 1 grudnia 1873 roku.				
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	
Pszenicy pięknej, szefel po 42 kil.	3 18 9	3 17 6	3 16 3	
„ średniej	3 13 9	3 12 6	3 12 3	
„ posledn.	3 11 3	3 10 3	3 10 0	
Żyto ciężkiego	40	2 23	2 22 6	2 22 3
„ średniego	2 21	2 20	2 19 6	2 19 3
„ posledn.	2 18	2 17 6	2 17 3	2 17 0
J. czmienia wielk.	37	2 10	2 7 6	2 6 3
„ drobn.	2 8	2 6 3	2 6 0	2 5 7
Owsa	25	1 15	1 13 9	1 13 6
Grochu do gotowan.	45	2 22 6	2 21 3	2 20 0
Grochu na paszę	2 17	6 2	2 16 3	2 15 0
Rzepiku zimowego	40	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—
Rzepiku latoowego	—	—	—	—
Tatarki	35	—	—	—
Kartofli	50	16	15	14
Wyki	45	—	—	—
Lubina żółt.	45	—	—	—
„ niebiesk.	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent po 50 kilo.	—	—	—	—
Koniczyny białej	—	—	—	—